OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA CODZIENNA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok II. Kraków, Czwartek 24 Marca 1932 Nr. 84

Katastrofalny orkan w Ameryce

zburzył szereg osad i miast

W południowo - wschodniej części Stanów Zjednoczonych, nad stanami Alabama, Tenuesce i Keutucky przeszedł gwałtowny orkan, który okazał się w skutkach katastrofalny. Nadchodzące depesze donoszą o co raz większej liczbie ofiar, jakie dotychczas znaleziono w zniesionych osadach i zrujnowanych miastach.

W pierwszym rzędzie katastrofą dotknięte zostały miasta Northport i Columbiana, które prawie doszczętnie zostały zrujnowane. Gwałtowny wicher po obalał domy; wybuchły przy tem pożary, które dopełniły zniszczenia.

W miejscowości Nastawilie orkan zmiótł elektrownię. Potęgują też rozmiary zniszczenia niezwykle ulewy, które spadły po przejściu tornado. Spowodowały one wystąpienie z brzegów rzeki Missisipi i zalanie znacznych terenów.

Dotychczas z pod gruzów wydobyto 105 zabitych i 100 rannych. Prawdopodobnie liczba ofiar jest znacznie większa.

Przerażające polowanie na ludzi

na granicy sowiecko-rumuńskiej

Jedno z pism paryskich podaje mrożące krew w żyłach opisy codziennych wydarzeń na granicy sowiecko - rumuńskiej. Oto z Ukrainy sowieckiej co noc przybywają nad Dniestr chłopi i stają się ofiarami strasz l.wego dramatu, który „powinien być znany światu". Chłopi ukraińscy usiłują przedostać się z raju bolszewickiego do Rumunji i w czasie przeprawiania się posterunki graniczne urządzają na nieszczęśliwych polowania, strzelając uciekinierów z karabinów maszynowych i obrzucając ich granatami. Uciekinierzy giną masami, część jednak przedostaje się do Rumunji — w stanie okropnym. Wielu jest rannych, przybywają matki, niosące na rękach trupy zastrzelonych dzieci, wszyscy wygłodniali i obdarci.

Według statystyki władz rumuńskich mimo tych okropnych „polowań" przedarło się przez kule w 1932 r. — 324 rodziny, liczące od 2 do 12 osób, zaś w roku bieżącym 359 rodzin.

Przerażająca tragedja odbywa się w dalszym ciągu.

Tajemniczy okręt z Argentyny

chce 93 więźniów „podrzucić" Francji

Prasa francuska poświęca wiele uwagi okrętowi argentyńskiemu "Cacho", który zawinął do portu w Marsylji.

Na pokładzie okrętu znajduje się 33 więźniów narodowości czeskiej, polskiej, litewskiej i włoskiej, a podobno pod pokładem ukrytych jest jeszcze 60 innych, wśród nich nawet prezydent republiki argentyńskiej. Więźniów tych z polecenia rządu Argentyny, kapitan miał po prostu „podrzucić" na jaki ląd, n gdzie się to jednak nie udało i nie udaje. Władze francuskie nie pozwalają bowiem wyładować więźniów na swei ziemi. Je den z dziennikarzy francuskich, któremu udało się dostać na okręt — musi na nim pozostać, gdyż policja nie pozwala mu wrócić na ląd.

Kapitan okrętu zwrócił się telegraficznie do swego rządu o dalsze polecenia, narazie bowiem bezradnie „Cacho" stoi w porcie.

8 miljonów marek fałszywych banknotów

miał przewieźć Zeppelin do Ameryki

BERLIN (PAT.) Niemiecka policja kryminalna wykryła w Stuttgarcie fabrykę fałszywych banknotów 100-markowych. Stwierdzono, że fabryka wyprodukowała dotychczas fałsyfikatów na sumę 8 miljonów marek. Fabryka zaopatrzona była w nowoczesne maszyny drukarskie i litograficzne. W dzień i w nocy czynnych było 2-ch litografów przy powielaniu falsyfikatów. Aresztowano 8 osób, wśród nich znajduje się główny kierownik bandy fałszerzy, rzekomy kupiec Schroeder.

Policja podejrzewa, że falsyfikaty miały być wywiezione na pokładzie sterowca „Hrabia Zeppelin" do Ameryki Południowej. W związku z tem dwoch komisarzy policji, bezpośrednio przed startem „Hrabiego Zeppelina" bawiło we Friedrichshafen, gdzie badali zawartość bagaży sterowca.

Grupa 70-letnich uwodzicieli

małoletnich dziewcząt w Poznaniu

Wielkie oburzenie opinji mieszkańców Poznania wywoła to wykrycie przez policję wspólnego pokoju kilku starszych panów (wszyscy w wieku od 50 do 70 lat), którzy do tego pokoju zwabiali nieletnie dziewczęta, 12 — 14-letnie i dopuszczali się niecnych zbrodni. Afera wyszła najaw naskutek skargi jednej ze zhańbionych dziewcząt.

Wśród aresztowanych starych degeneratów znajduje się pewien działacz społeczny i bogaty restaurator. Policja posiada nazwiska jeszcze paru wspólwłaścicieli „pokoju rozkoszy".

Od kul terorystów ukraińskich

padł na ulicy Lwowa komisarz policji

Wczoraj rano na ulicy Stryjskiej we Lwowie dano szereg strzałów do komisarza policji politycznej Czechowskiego. Jedna z kul ugodziła komisarza z tyłu w głowę, kładąc go trupem.

Natychmiastowe dochodzenie ustaliło, że zamachu dokonali dwaj osobnicy. Strzelający przebrał się w inny kapelusz i kurtkę, które mu dał jego wspólnik, poczem rozbiegli się. Przechodnie usiłowali zatrzymać zbrodniarza, który uciekał z rewolwerem w ręku, uciekający jednak groził bronią i dzięki temu zdołał umknąć.

Prawdopodobnie zbrodnia jest dziełem Ukraińskiej Organizacji Wojskowej. Komisarz od terorystów ukraińskich otrzymywał parokrotnie wyroki śmierci. Policja dokonała szeregu rewizyj i aresztowań. Zatrzymano m. in. posła Makaruszkę, znanego działacza Undo.

Zabity komisarz osierocił żonę i dwie córki.

Posiedzenie zreorganizowanego rządu

Wczoraj wieczorem pod przewodnictwem premjera Prystora odbyło się pierwsze posiedzenie zreorganizowanego gabinetu.

Zmiany na stanowiskach wiceministrów

Wczoraj o godzinie 8-mej wieczorem premjer Prystor podejmował obiadem członków rządu oraz ustępujących ministrów.

Dziś spodziewany jest powrót z Paryża wicepremjera prof. Zawadzkiego; z jego powrotem nastąpi opracowanie planów reorganizacyjnych oraz administracyjno - gospodarczych.

W składzie wiceministrów mają zajść jeszcze różne zmiany. Mówi się między innemi o ustąpieniu obecnego wiceministra rolnictwa Leśniewskiego oraz o powołanie naczelnego dyrektora Zakładów Modrzejowskich inż. Gallota na stanowisko wiceministra do jednego z resortów ministra Kühna.

Posłanka komunistyczna w Sejmie

Wobec wygaśnięcia mandatów posłów komunistycznych Daneckiego i Burzyńskiego wejdą do Sejmu dwaj nowi posłowie komunistyczni. Mandaty zyskają: Ignasiak Janina, krawcowa z Warszawy, która będzie pierwszą posłanką komunistyczną w Sejmie i Stefan Spitczak, murarz z Łodzi.

Bezrobocie wzrosło o 2.054 osoby w ciągu tygodnia

Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 19 b. m. wynosiła 334.922 osoby (o 2.054 osoby więcej, niż w tyg. ub.)

Plan zatrudnienia bezrobotnych na wiosnę

Na najbliższych posiedzeniach Rady Ministrów i Komitetu Ekonomicznego Ministrów ułożony ma być program prac, umożliwiający zatrudnienie większej liczby bezrobotnych przy wykonywaniu robót publicznych w okresie wiosennym.

Nowy rozkład lotów komunikacji powietrznej

Z dniem 1 kwietnia b. r. wprowadzony zostaje na polskich linjach lotniczych letni rozkład lotów.

Do dnia 30 kwietnia b. r. samoloty na wszystkich linjach, podobnie, jak w okresie zimowym kursować będą trzy razy w tygodniu, z dniem 1 maja zaś komunikacja na linjach krajowych odbywać się będzie codziennie.

Śmiertelne ofiary kopalni na G. Śląsku

KATOWICE. (PAT.) W kopalniach śląskich wydarzyły się dwa śmiertelne wypadki, mianowicie w kopalni „Rychter" w Siemianowicach, z nieustalonej przyczyny nastąpił wybuch dynamitu kopalnianego, wskutek czego górnik Józef Świtało poniósł śmierć na miejscu.

Tego samego dnia, na kopalni Giesche w Nikiszowcu przygnieciony został wózkiem węglowym górnik Alfred Haluszek i mimo natychmiastowej pomocy zmarł.

Wczoraj zdarzył się również w hucie „Katarzyna" tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć dwóch robotników. Podczas naprawiania kranu w niewyjaśniony sposób wydostał się gaz, który wywołał zatrucie robotników. Mimo natychmiastowej pomocy obaj ponieśli śmierć.

SKRÓTY

Jako protest przeciw nadmiernym podatkom od dn. 28 b. m. wszystkie teatry francuskie zostaną zamknięte.

—:o:—

W Paryżu bawi ambasador amerykański w Berlinie Sackett, który poruszy tu z francuskimi mężami stanu szereg doniosłych spraw politycznych.

—:o:—

Donoszą z Konstantynopola o wypadku, jakiemu uległ Trocki: fala rzuciła Trockiego z dwoma towarzyszami w czasie jazdy na motorówce na skałę. Rozbitkowie spędzili noc na wysepce pod ulewnym deszczem.

Krwawe rozruchy w Hiszpanji

W szeregu miast hiszpańskich doszło do krwawych rozruchów ulicznych. W Sewilli policja dała salwę do demonstrującego tłumu, zabijając jedną osobę, a kilka raniąc. W Orevse bezrobotni oblegli ratusz. Burmistrz wezwał do obrony wojsko. Pod Barceloną policja zatrzymała samochód, naładowany bombami i nabojami.

Znów walki na Dalekim Wschodzie

W okolicach Na-Hut rozgorzała bitwa pomiędzy piechotą japońską a nieregularnemi oddziałami chińskiemi. Chińczycy zaatakowali Japończyków na znacznej przestrzeni i zniszczyli tor kolejowy na południe od Czang-Czun. W bitwie, według komunikatu japońskiego, zginęło 150 Chińczyków i 13 Japończyków.

Zbrodniczy zamach pozbawił Jerozolimę wody

W miejscowości Vadi — Tawar pod Jerozolimą nieznani sprawcy wysadzili w powietrze wodociąg, dostarczający wody Jerozolimie. Wybuch zniszczył wodociąg, pozbawiając miasto wody. Wybuch nastąpił w czasie naprawiania wodociągu i pociągnął za sobą ofiary w ludziach: trzech robotników zostało zabitych, kilku zaś odniosło rany.

Wykrycie podkopu pod bank we Lwowie

Władze policyjne we Lwowie wykryły podkop, prowadzący z kanału pod Bank Cukrownictwa. Przy podkopie nie zastano nikogo. Prawdopodobnie zamierzali oni dokonać ograbienia Banku w czasie świąt wielkanocnych.

GIEŁDA

Obroty mniej niż średnie. Tendencja słabsza. Dolar — 8.9035 — 8.905. Rubel złoty — 4.82.

Kto daje pracę bezrobotnym, ten powiększa dobrobyt kraju

Za wódkę z rąk kochanki

zamordował człowieka

Do mieszkania organisty Piotra Parzycha przyszło wieczorem kilku wieśniaków prosić by wziął udział w śpiewach żałobnych przy zwłokach tragicznie utopionej dziewczyny. Wieczór był ciemny i padał drobny deszcz. Ledwie tylko Parzych podniósł się z krzesła i wyszedł na środek pokoju, z za okna rozległ się strzał i organista padł nieżywy na podłogę.

Obecni w mieszkaniu ze strachu pochowali się. Ktoś zgasił nawet światło obawiając się dalszych strzałów. Co śmielsi wybiegli wówczas na dwór, lecz tam nikogo nie było. Zapalono ponownie lampę w mieszkaniu i stwierdzono, że Parzych nie żyje. Pod oknem widniały niewyraźne ślady stóp ludzkich, obutych w sandały drewniane.

Wieść o dokonaniu zabójstwa Parzycha szybko rozniosła się i do domu zabitego przybyło wiele osób. Brakło tylko zięcia zabitego, Franciszka Parzycha, który z teściem od dłuższego czasu żył w niezgodzie. Fakt ten dał dużo ludziom do myślenia.

Dochodzenia policyjne wykryły całą zbrodnię. Parzych miał córkę Rozalję, którą wydał zamąż za Franciszka Parzycha, zapisując córce majątek swój, zastrzegł sobie jednak zarządzanie posiadłością aż do śmierci. W 1912 r. Rozalja Parzychowa zmarła. Z małżeństwa tego pozostał syn. Gdy Franciszek ożenił się powtórnie i użytkował majątek zmarłej pierwszej żony, nie dbając zupełnie o teścia, ten wytoczył mu proces sądowy.

Proces zakończył się wyeksmitowaniem z majątku Franciszka. Od tej chwili pałał on nienawiścia do starego. Okoliczni mieszkańcy wiedzieli dobrze o tem, że znany rabuś i awanturnik, Józef Jankowski, przyjaźnił się z Franciszkiem Parzychem i jego drugą żoną, a w szczególności z nią, będąc podobno jej kochankiem. Po zabójstwie Piotra Parzycha zaczęto mówić między sobą, że nikt inny nie popełnił zbrodni, tylko Franciszek Parzych, a o ile nie on, to Jankowski, z namowy Parzychów.

W przeddzień zabójstwa młody Parzych wyjechał dla zbierania jałmużny na pogorzelców, powrócił zaś dopiero po zbrodni. Już zaraz po pogrzebie charakterystycznem było zachowanie się Heleny Parzychowej, która zabraniała żonie zmarłego ruszać cokolwiek z rzeczy, dowodząc, że to wszystko będzie należało do niej. Gdy ktoś z obecnych powiedział: „To wyście zabili", odrzekła: „Na to i co?"

Na właściwy ślad sprawców trafiono w oryginalnych okolicznościach. Krytycznego wieczora do miejscowego amanta i uwodziciela chodziła jego kochanka. Dziewczyna ta, powracając do domu i nie chcąc być przez kogokolwiek zauważoną, szła ścieżkami bocznemi. Gdy podeszła do domu Piotra Parzycha, zauważyła stojącego przed domem Jankowskiego. Obawiając się jego, schowała się za dom, poczem rozległ się strzał i Jankowski przebiegł tuż obok, ukrywając się w krzakach.

Żona zabójcy na drugi dzień rano widziała, jak mąż jej, oglądając się niespokojnie na nią i myśląc, że śpi, pociął swoje pantofle na drewnianych podeszwach i spalił je w piecu, a odtąd chodził w kamaszach. Jankowska, podejrzewając, że to mąż zabił Parzycha, rozpłakała się, a zabójca siedział na łóżku milczący ze spuszczoną głową. Gdy kiedyś zabrakło u nich pieniędzy, zwróciła się do męża z zapytaniem:

— Mówisz, że nic nie masz, a zacoś zabił Parzycha, jak ludzie gadają?

Jankowski zaprzeczał, by to zrobił, lecz gdy żona powiedziała, że dobrze się stało, że kula nie trafiła stojącą za Parzychem dziewczynę, to zabójca odpowiedział na to, że dziewczyna usiadła wówczas koło pieca i tylko krzyknęła: „O, Matko Boska!"

Jankowska jeszcze raz się rozpłakała i powiedziała do męża:

— Toś się wkopał i będziesz siedział przez Parzychów.

Na to Jankowski:

— Jak ja będę siedział, to i Parzychowa razem ze mną.

Jankowski po wielu odmowach, widząc, że niema ratunku w nieprzyznawaniu się, opowiedział całą prawdę, jak to Parzychowie namówili go do zbrodni i dali nawet karabin z obciętą lufą. Dla uniknięcia podejrzeń, Franciszek Parzych naumyślnie wyjechał na dwa dni, a Parzychowa napoiła Jankowskiego wódką i dała mu naboje do karabinu. Po zastrzeleniu Piotra Parzycha oddał narzędzie zbrodni Helenie.

Sąd okręgowy skazał zabójcę na piętnaście lat ciężkiego więzienia, a małżonkom — podżegaczom do zbrodni wymierzył karę bezterminowego ciężkiego więzienia.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Sledczego

Straszna tajemnica młodej dziewczyny

Państwo Russel zamieszkiwali elegancką jednopiętrową willę w arystokratycznej dzielnicy miasta: West Kensington. Po zbadaniu całej służby doszedłem do przekonania, że nikt z nich nie wchodził w rachubę. Poznałem również rodzinę państwa Russel, obie ich córki i syna.

Zastanowiła mnie bladość chorobliwy wyraz twarzy młodszej córki, panny Doroty Russel. Obserwując ją niepostrzeżenie, dostrzegłem, że śledzi każdy mój krok, przyglądając się ukradkiem. Oczywiście nie było w tem nic podejrzanego i raczej przypisać to mogłem ciekawości młodej dziewczyny, która prawdopodobnie pierwszy raz w swem życiu widziała detektywa przy pracy.

Otrzymawszy od poszkodowanego dokładny opis skradzionych przedmiotów oraz numery banknotów, wykradzionych z kasy, pożegnałem państwo Russel i wraz z kolegą udaliśmy się zpowrotem do biura.

Od czasu tajemniczych kradzieży minęło przeszło cztery tygodnie i mimo energicznych z mej strony poszukiwań, sprawa utkwiła na martwym punkcie. W nawale pracy powoli zapominałem już o tej kradzieży, tem bardziej, że Russel więcej się nie zgłaszał, z czego wynikało, że tajemniczy złodziej zaprzestał swej działalności.

Pewnego poranka około godziny szóstej w czasie mego nocnego dyżuru, zaalarmowany zostałem telefonicznie przez komisarjat policji „Leman street" o znalezieniu na ulicy zwłok zamordowanej młodej dziewczyny. Natychmiast zawiadomiłem o tem naczelnika urzędu śledczego oraz mego zwierzchnika, inspektora Bartelsa i z jego polecenia bezwłocznie udałem się na miejsce zbrodni.

Po przybyciu na miejsce, gdzie mimo wczesnej pory zgromadziło się sporo ludzi, zastałem już doktora policyjnego oraz komisarza tamtejszego komisarjatu. Niebawem nadjechał również i naczelnik urzędu śledczego, a w chwilę potem i inspektor Bartels. Zwłoki zamordowanej leżały jeszcze na tem samem miejscu, gdzie znalezione zostały i według orzeczenia lekarza, śmierć nastąpiła na krótko przed naszem przybyciem.

Twarz nieboszczki była cała zalana krwią i od uderzeń tępem narzędziem zupełnie zniekształcona, tak, że niepodobieństwem było rozpoznać nawet rysów jej twarzy. Jak dalece sięgała zuchwałość mordercy może świadczyć fakt, że zbrodnia popełniona została o kilkadziesiąt kroków od komisarjatu policji „leman street".

Była to dzielnica, zamieszkiwana przez element przestępczy oraz prostytutki i sutenerów, to też nie mieliśmy żadnych wątpliwości, że zamordowana należy również do tego środowiska. Zresztą dostatecznie świadczył o tem jej wyzywający strój. Na pierwszy rzut oka widoczne było z kształtów, że zamordowana była jeszcze bardzo młoda, liczyła najwyżej lat osiemnaście lub dziewiętnaście.

Po odesłaniu zwłok do prosektorjum, z polecenia naczelnika urzędu śledczego, zająłem się przeprowadzeniem dochodzenia, albowiem ulica, gdzie popełniono zbrodnię, należała do mego rewiru. Przedewszystkiem zająłem się zbadaniem jedynego świadka, mianowicie mleczarza, który znalazł zamordowaną w sieni jednego z domów. Sprowadzono mi go do komisarjatu policji.

Był to wysoki szczupły mężczyzna. Widoczne jeszcze było przerażenie na jego twarzy i sporo czasu minęło, zanim udało mi się go uspokoić i wydobyć od niego zeznanie. Wreszcie rozpoczął:

— Codziennie rano roznoszę mleko w tej dzielnicy. Dziś rano, jak zwykle, wszedłem do sieni domu numer 34, by odnieść mleko do jednego z klientów na pierwszem piętrze. W sieni było jeszcze zupełnie ciemno i wchodząc poślizgnąłem się, lecz nie zwróciłem na to uwagi. Nagle usłyszałem ciche jęki.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kącik

WIOSENNE DRESZCZE



Wiosna jest wiosną. Żeby nawet na wiosnę śnieg padał, to jednak czuje człowiek jakąś zmianę.

Coś go pędzi, coś go ciągnie... jakoś dziwnie... gdzieś... gdzieś, niewiadomo dokąd...

Właściwie niewiadomo tylko niektórym. Bo naprzykład Salek Namiętnik wie, dokąd go ciągnie...

Jest północ. Salek wraca z kina i nie chce mu się iść do domu. Czuje wiosnę i ciągnie go do pięknej Andzi Wiatraczek...

Do Andzi Wiatraczek, która jest taka romantyczna, taka inna...

Wystarczy jej przynieść ciastka, wodę kolońską, pończochy, albo trochę bilonu i Andzia jest taka słodka, taka czuła, taka rozbierająca...

Salka ciągnie, ale Salek się waha. Wróci późno do domu i jeszcze znów dostanie od ojca po pysku...

Bo czy ojciec zrozumie jego uczucia, zrozumie dlaczego wrócił późno? Czy taki stary kupiec może zrozumieć, co to jest wiosna, co to jest „ciągnie", co to jest „pędzi"?

Salek czuje, że go zgóry już swędzi twarz, ale wiosna jest silniejsza od strachu...

I Salek zdecydowanym krokiem idzie do Andzi.

Z biciem serca wchodzi na schody i już, już wyciąga rękę, żeby nacisnąć dzwonek, kiedy nagle drzwi się otwierają i z mieszkania wychodzi.... o... zgrozo!... Sam tata Salka! Sam stary Namiętnik!...

— Tatunio tu?! — wyrywa się z ust zdumionego Salka.

— Salek?!!... Co... co... ty tu robisz, smarkaczu?! Dlaczego ty o tej porze nie jesteś w domu?

Ale Salka już nie swędzi twarz, Salek się już nie boi!

— Co tata robił, w tym mieszkaniu o tej porze?

— Co ciebie to obchodzi, smarkaczu! Ja ci dam kontrolować ojca! Zresztą — mięknie nagle tata Namiętnik — ja tu przyszedłem do jednego kupca, żeby załatwić z nim interes...

Salek śmieje się ironicznie.

— Ja tego kupca znam! Ja ten interes też znam...

— Saluś — mięknie zupełnie tata. — Ja z tobą pogadam poważnie... Widzisz... wiosna mnie poruszyła... Mnie coś wzburzyło... coś się chciało całować, pieścić...

— To sie tutaj przychodzi?! Poważny kupiec? Ojciec rodziny?

— No to co jest, Saluś? Mnie to wszystkiego kosztowało 5 złotych...

Dozorca

— Jakoś tam pcha swą taczkę żywota...
W nocy wrota
spóźnionym otwiera,
za co pobiera
datki.
W dzień zamiata klatki
schodowe, podwórze, uprząta dwa zera...
etcetera.
Zrobi ład w tym i tamtym kątku,
sprawdza, czy wszystko jest w porządku
w jego kamienicy.
— Szkoda, że kamienicznicy
często ich łają, za nic ich mają,
co nie jest zgodne z dwudziestym wiekiem.
— Bo przecież i dozorca również jest człowiekiem!...

Sarvus.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

11.45 Przegląd prasy. 11.58 Sygnał czasu. 12.10 — 13.10 Płyty gramofonowe. 13.15 Komunikat gospodarczy. 13.35 — 13.55 Utwory hawajskie (płyty). 14.45 — 15.15 Muzyka popularna. 15.15 Komunikat harcerski. 15.20 Wiadomości Tow. Kooperatystów. 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 15.45 Giełda pieniężna. 15.50 Odczyt z cyklu dla maturzystów. 16.15 Komunikat Państw. Urzęd. Wych. Fiz. 16.20 „Wśród książek". 16.40 Orkiestra Sandlera. 16.55 Lekcja języka angielskiego. 17.35 Koncert popularny w wyk. orkiestry P. R. 18.30 Rozmaitości. 18.55 Komunikat rolniczy. 19.05 Wiadomości sportowe. 19.15 Transmisja z Filharmonji Warsz. 21.30 Transmisja słuchowiska ze Lwowa p. t. „Ból drzewa". 22.00 Arje. 22.30 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego.

TABELA LOTERJI

Wczoraj w jedenastem dniu ciągnienia 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej, wylosowano następujące wygrane:

Zł. 25.000 na Nr. 57859
Zł. 15.000 na Nr. 23963.
Zł. 10.000 na Nr. 127722.
Zł. 5.000 na Nr. 41470

Zł. 3.000 na N-ry: 3605 18879 27017 39791 83534 89943 117754 119452 132863.

Zł. 2.000 na N-ry: 2245 4709 19445 13582 15048 17670 20003 25496 27785 30370 38334 41329 45858 69372 77351 87240 100421 113099 113591 121519 133765 140630 143019.

Zł. 1.000 na N-ry: 1396 3405 3727 12003 19118 12739 53894 60493 83470 86295 97133 100413 106464 113540 144479 117652 121233 123822 124355 125255 125358 128035 130175 143400 145274 51515 152046 153528.

— Ale mama?! Przecież...

— Głupi! Zrozum... o tej porze mama śpi... To czy ja warto budzić przez pięć złotych?...

Napoleon Sadek.

SŁUCHA SIĘ LEKARZA

— Bój się Boga, Karolku — mówi żona do męża. — Przecież lekarz zabronił ci do obiadu pić wódkę. A ty jesz i pijesz.

— Masz rację, Zosiu. Zabieraj jedzenie...

NAJBARDZIEJ ODPORNE STWORZENIE

Nauczyciel do ucznia: — Wymień mi stworzenie, najbardziej odporne na zmianę temperatury.

Uczeń: — Mól, panie profesorze.

Nauczyciel: — Ależ, chłopcze, zastanów się, dlaczego?

Uczeń: — Bo, panie profesorze, latem siedzi w futrach, a zimą w damskich majtkach kąpielowych...

W KAJDANACH NAMIĘTNOŚCI

Wstrząsająca opowieść o miłości i zbrodni

Lena już mogła chodzić do pracy. Cieszyła się niezmiernie, że jej koleżanka czuje się coraz lepiej.

Tem bardziej była przerażona, gdy pewnego wieczora po powrocie z pracy, zastała Jasię półprzytomną, przerażoną i pogrążoną w beznadziejnej rozpaczy.

— Co się stało? — zapytała śmiertelnie strwożona.

Jasia pokazała jej puste szuflady i szepnęła:

— Jestem okradziona! Zgubiona! Nie pozostawiono mi nic z najdroższych pamiątek. Jak mój Andrzej, tak zniknęły z tego świata i wszystkie moje pamiątki po nim!

Lena odrazu domyśliła się, kto mógł być sprawcą kradzieży.

Przecież, oprócz Florskiego nie bywał tu absolutnie nikt.

Nie mogło być żadnych wątpliwości. Ale jak go oskarżać po tem poświęceniu, z jakiem ratował Jasię, czuwając u jej łoża dniami i nocami?

A jednak — to tylko on mógł uczynić i nikt więcej.

Teeraz dopiero Lena przyznała się do pewnych kroków, które poczyniła na własną rękę.

Dwukrotnie pisała do księżny Brewskiej, prosząc ją o pomoc dla Jasi. Nie otrzymała odpowiedzi, z czegoby wynikało, że w Farentach uważano Jasię może nawet za jeden z powodów nieszczęścia, jakie spotkało Andrzeja.

A więc nie było już dla Jasi z tej strony żadnego ratunku.

Czuła, że nie wytrzyma już dłużej w Warszawie i w tym pokoiku, gdzie wszystko jej przypominało szczęśliwe czasy miłości.

Napisała tegoż wieczora list do starej Antoniowej, swojej dawnej piastunki:

„Kochana moja Antoniowo, jestem w strasznej rozpaczy. Przytrafiło mi się wielkie nieszczęście. Nie wiem, czy je przeżyję. Opowiem ci wszystko dokładnie. Ty jedna możesz mnie uratować.

Czy wzięłabyś mnie do siebie na jakiś czas? Mam drobne oszczędności, któremi opłacałabym mój pobyt u ciebie, bo nie chciałabym być ci ciężarem.

Pozostanę u ciebie aż do zupełnego wyzdrowienia. Przeszłam bowiem bardzo ciężką chorobę. Ledwo się z niej wygrzebałam.

Oby Bóg mnie był zabrał do siebie! Przestałabym wreszcie cierpieć.

Napisz mi prędko, czy pozwolisz przybyć

Twojej córce mlecznej

Jasi Orkowskiej".

Wkrótce już przyszła odpowiedź, z której wynikało, że Antoniowa przyjmie ją z otwartemi ramionami. Donosiła, że powodzi im się nieźle, dokupili nawet spory kawałek gruntu i bardzo się cieszą z przybycia Jasi.

Pani Ernestyna chętnie zgodziła się na udzielenie Jasi urlopu zdrowotnego i zapewniła ją, że przyjmie ją w każdej chwili zpowrotem do pracy.

Jasia pojechała...

Pojechała szukać zapomnienia, którego jej nie sądzono było zaznać, chyba może kiedyś w poświęceniu się dla wychowania swej sierotki, która się miała narodzić, a w której chciała kochać nadal zmarłego ojca.

Tymczasem w odległym Wilanówku dogorywał stary Pieszko, którego dobiły wydarzenia ostatnich dni i ciągły smutek, okrywający gęstym całunem żałoby, zamek w Farentach.

Przy jego łożu czuwał Wilewicz. Nachylony nad umierającym, bacznie wsłuchiwał się w jego ostatnie słowa:

— Cały mój majątek zapisałem ci, drogi chłopcze — mówił umierający, — boś na to sobie zasłużył. Ale wiedz, że zarazem przekazuję ci wielce trudne dzieło. Musisz odnaleźć zabójcę twego przyjaciela, Andrzeja i oddać go w ręce władz. Sprawiedliwości musi stać się zadość. Całe życie jej służyłem, chcę więc jej służyć po śmierci za twojem pośrednictwem. Tam — rzekł, wskazując na szufladę biurka, — znajdziesz niezbędne wskazówki.

Coraz trudniej było zrozumieć jego urywane zdania:

— Był to ostatni cel mojego życia... Nie starczyło mi sił, niestety... Umieram... Zastąpisz mnie... Czuwaj nad księżną... Kocha cię bardzo, jako przyjaciela Andrzeja... Jego zabójca, kto wie... może zechce podnieść rękę i na tę staruszkę...

I w ostatnim wysiłku wydobył ze siebie, rzężąc, ostatnie zdanie:

— A tym zabójcą jest... Karol hrabia Rucki!..

Raz jeszcze spojrzał błagalnie na Wilewicza i zamknął oczy.

Głowa opadła mu na poduszki.

Skonał.

Wilewicz padł na kolana u jego wezgłowia i rzekł stanowczym głosem:

— Będę posłuszny!

— — — — — — — — —

Dom bankowy Rewela nie miał licznego personelu. Było tam tylko dwóch młodych pracowników dla zachowania pozorów oraz niejaki Wydryn, prawa ręka szefa.

Wydryn wzywany był do „czarniejszych" posług. Gdy chodziło o ostrzyżenie jakiego barana już nawet nie do skóry, ale do kości, wówczas Rewel powierzał sprawę Wydrynowi. Nikt lepiej nie załatwiał spraw, któremi brzydził się nawet tak wyuzdany lichwiarz, Rewel.

Aby zachęcić Wydryna, Rewel przyrzekał mu zawsze poważny procent od złupionych pieniędzy. Zawołał go właśnie do siebie i zapytał:

— Czemuż to ostatnio nie widać u nas wcale Ruckiego?

— Zbogacił się...

— Tak, ale jakim sposobem?

— Nietrudno się domyśleć, znacznie trudniej — dowieść. Władze miejscowe ułatwiły mu sprawę.

— Niezdary!

— Rzeczywiście, trzeba szczytu niedołęstwa, aby tak szybko orzec samobójstwo, zwłaszcza, że przecież były dwa strzały. Któryż to samobójca strzela do siebie dwa razy? Ale gdyby nawet tak było, to czyż zabija się człowiek młody, przystojny, miljoner, zdrów, jak ryba, któremu życie się uśmiechało, jak może nikomu w Polsce? To może zrobić albo człowiek, zdychający z głodu, albo zrujnowany, choćby właśnie, jak Rucki, wreszcie ktoś, co doznał zawodu miłosnego. Ale on? Za którym szalały najpiękniejsze kobiety w kraju? To wprost karygodne niedbalstwo tych prowincjonalnych gryzipiórków.

— A gdybyś ty był prokuratorem na czem oparłbyś oskarżenie? — podniecał go Rewel.

Dalszy ciąg nastąpi.

NA BEZDROŻACH MIŁOŚCI

Osnuty na prawdziwem zdarzeniu dramat ze sfer arystokracji

Na nikim jeszcze tak się nie sprawdziło przysłowie: „Cicha woda brzegi rwie". Anka, będąc sama „cichą wodą", bardzo też lubiła „cichą wodę", która znajdowała się w poblizkim gaiku w postaci małego jeziorka, porosłego gęstem sitowiem i kryjącego się na skraju gaju za pierwszemi drzewami.

Od dzieciństwa lubiła tu siadywać w cieple dni wiosenne i letnie. Mogła godzinami przypatrywać się harcom lotnych łątek, których skrzydełka połyskiwały wszystkiemi barwami tęczy, zwinnym skokom żab, wsłuchiwać się w poszum sitowia...

Zaszywała się zazwyczaj w gąszcz trzcin i siadywała tam niepostrzeżenie. Nie wiedział więc wcale o jej obecności młody pasterz Walek, chłopiec, nieco dziwny. Nie imał się roboty wiejskiej, nie chciał nigdy brać się za kosę, był nawet dość ładny i rosły chłopiec, ale miał w sobie zawsze coś delikatnego, mówiono nawet, że jego matka, dawniejsza dworska pokojówka, miała go z jakimś paniczem. Trochę bo uważano za przygłupka, trochę za dziwaka. Ale próżnować na wsi nie wolno. Został więc pasterzem, bo to jedyne zajęcie lubiał, mogąc cały dzień wylegiwać się na słońcu i grywać na swej fujarce.

A dla Anki nie było większej przyjemności, jak słuchać tego dźwięku fujarki.

Nie zdradzała się z tem wszakże nigdy, kryjąc się w gąszczu sitowia.

Pewnego dnia, w skwarne południe, Walek postanowił wykąpać się w jeziorku.

Ani przypuszczał że ktoś go widzi, gdy zanurzał się cały nagi w chłodne tonie jeziorka, dość zresztą, płytkiego, sięgającego mu zaledwie do kolan...

Wykąpał się, a potem stanął, wystawiając ciało na działanie promieni słonecznych, które były dlań najmilszym ręcznikiem...

Anka to ujrzała. Wpatrywała się ze zdumieniem w jego piękną i smukłą postać o delikatnych kształtach efeba...

Nie mogła się opędzić od wspomnień tego widoku przez cały dzień, a nawet i w nocy wciąż miała go przed oczami, czując w serduszku dziewiczem dziwny zamęt.

Nazajutrz wczesnym rankiem pobiegła na to samo miejsce. Także rozebrała się i chciała się wykąpać, a właściwie pokazać tak Walkowi. Doczekała się chwilki, gdy przyjdzie się kąpać, a gdy usłyszała zbliżający się szelest jego kroków, skoczyła naga do wody i potem również stanęła w słońcu, naśladując całkowicie jego postępowanie z dnia poprzedniego.

Gdy Walek ją ujrzał, stanął jak wryty...

Ale Ankę opanowało nagle uczucie tak okropnego wstydu, że czemprędzej ukryła się w krzakach i szybko ubrała się.

Walek tego dnia już się nie kąpał...

Zato grał na fujarce piękniej i żałośniej, niż zwykle.

Dźwięk tej fujarki wabił Ankę z nieopartą siłą.

Wyszła z za krzaków, siadła przy pasterzu i odezwała się:

— Tak pięknie dziś grasz, Walku...

— Bo to dla ciebie, Anko — odrzekł z upojeniem.

Tego dnia nic więcej do siebie nie mówili. Zato następnego dnia i później prowadzili rozmowy coraz bardziej ożywione. I sami nie spostrzegli, jak się kiedyś do siebie przytulili i czule pocałowali. Anka rzekła w swej dziewiczej niewinności:

— To już chyba będziem musieli wziąć ślub...

— Chyba — odparł Walek.

Któregoś dnia bąknęła nawet rodzicom, którzy już nieco się krzywili, że odrzucała jednego konkurenta za drugim.

— Wyszłabym tylko za Walka — pasterza...

Rodzice jej wybuchali śmiechem. Wcale nie chcieli przypuszczać, aby to mogło być traktowane poważnie. W każdym razie wytłumaczyli jej, że nie wypada gospodarskiej córce iść za takiego nedzarza, przygłupka, do żadnej uczciwej roboty niechętnego i niezdatnego.

Anka wcale nie chciała tego Walkowi powtarzać, a konkurentów nadal odrzucała. Aż wreszcie natrafiła kosa na kamień. Franek Paździor z poblizkich Bronowic, chłopak, jak dębczak i też syn bogatego gospodarza, powiedział sobie:

— Czego nikt nie zdołał, to ja potrafię!

Posłał swatów do Wyrosów. Ci byli mu przychylni. Powiedzieli mu tylko:

— Przekonaj teraz Ankę tak, jak nas przekonałeś. My dziewuchy do nikogo przymuszać nie będziemy. Gdy się zgodzi, błogosławieństwa swego wam nie odmówimy.

Franek, ufny w swą urodę i spryt, zabrał się do Anki ostro. Przyszedł któregoś dnia wieczorem. Ance zazwyczaj rodzice nie pozwalali wieczorami wychodzić, ale Franek tak bardzo nalegał, że ostatecznie postanowili raz zrobić wyjątek.

I ten wasnie raz Frankowi wystarczył. Poszli na przechadzkę po polach. Była jasna noc księżycowa, niebo pełne gwiazd. Usiedli na chwilę odpocząć na stogu siana. Tu Franek zaczął sie zalecać śmielej. Anka zdążyła, coprawda, jeszcze rzec swoje:

— Ino bez grabi!

Ale nic więcej.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Wiktorjana.

Przepowiednie astrologiczne.

Godziny po południowe lepsze dla spraw osobistych, zamierzenia sercowe mogą liczyć na dodatnie wyniki. Znajomości i niespodziewane i miłe wiadomości wniosą radość i zadowolenie w nasze życie.

Teatr miejski: „Lakme"
Bagatela: Przygoda miłosna
Promień: „Sen w miłości"
Słońce: „Poganin"
Sztuka: „Góry w płomieniach"
Swit: „Noc trwogi"
Apollo: Ronny.
Wanda: „Kobieto nie grzesz"
Adria: „Wielkomiejskie ulice"
Uciecha: „C. k. rezerwista".

Radjo

G. 11.45 Transmisja z Warszawy 12.10 Muzyka płyt gramofonowych 15.45 Giełda pien. i kom. dla ryb. i żeg. 16.10 Muzyka płyt gramofonowych 16.40 Płyty 17.35 Transmisja popularnego koncertu z Warszawy 18.40 Swietlica strzelecka, 18.55 „Skrzynka pocztowa" 19.16 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej 21.30 Słuchowiska ze Lwowa 22.00 Płyty gramofonowe.

Dyżur aptek:

Grodzka 22, Plac Matejki 3, Sienkiawicza 2, Rakowicka 12, Dietlą 36, Brodzińskiego 1.

Ojciec i syn, słynni oszuści na bruku krakowskim, nareszcie w pułapce

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie stanął w tych dniach rzekomy „wywiadowca", niejaki Pinkus Horowitz, zamieszkały w Krakowie przy ul. Podbrzezie 4 szeroko zareklamowany swego czasu w „Kurjerku" jako sławny wynalazca specjalnych aparatów piwnych z reprodukcją fotograficzną tychże aparatów oraz tego słynnego krakowianina, — wraz ze swoim synem Henrykiem którzy oskarżeni zostali o szereg oszustw wekslowych na szkodę Józefa i Dawida Gronnerów, dalej o podrabianie podpisów i pieczątek, a nadto o kradzież gazu i rur wodociągowych na szkodę krakowskiej Gazowni i tutejszego restauratora K. Niedziałka.

Przewód sądowy wykazał zupełną słuszność powyższych zarzutów wobec czego Trybunał uznał winnymi zbrodni oszustwa i kradzieży obu oskarżonych i zasądził Pinkusa Horowitza na 3 lata ciężkiego więzienia, a Henryka Horowitza na 3 miesiące więzienia z obostrzeniami.

O współudział w przestępstwach ojca i brata, oskarżonym był również drugi syn Horowitza, Dawid, jednak zbiegł on w obawie przed odpowiedzialnością sądową, w niewiadomym kierunku. Rozpisano za nim listy gończe.

Min. Strassburger w Krakowie.

Wczoraj przybył do Krakowa min. Strassburger z rodziną w celu zwiedzenia Krakowa. Dziś minister wyjechał do Dębicy, gdzie spędzi święta.

Minister zamieszkał w apartamentach Grand Hotelu.

Współwłaściciele Moulin Rouge uniewinnieni od oskarżenia o zbrodnię sprzeniewierzenia.

Przed Trybunałem Sądu Okręgowego w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw byłym współwłaścicielom kawiarni City i Moulin Rouge w Krakowie, oskarżonym o zbrodnię sprzeniewierzenia sum kaucyjnych zdeponowanych u nich przez pracowników tejże kawiarni.

Oskarżeni do winy się nie przyznali i tłumaczyli się tem, że pobrali od pracowników u nich zajętych z tytułu pożyczki około 3.000 zł. i część pożyczki spłacili jeszcze w czasie, gdy pokrzywdzeni u nich pracowali, zaś część w czasie późniejszym.

Przewód sądowy nie wykazał, że sumy zdeponowane u oskarżonych przeznaczone były na kaucję, przeciwnie z zeznań świadków widocznem było, że celem doniesienia karnego rzekomych pokrzywdzonych było wymuszenie na oskarżonych szybkiego zwrotu pożyczek.

Oskarżeni zostali uniewinnieni. Bronił adw. Dr. H. Hollaender.

Namówiła kochanka do zamordowania męża

W sobotę rano wyciągnięto z Czarnej Przemszy pod Mysłowicami zwłoki mężczyzny, które odstawiono do szpitala miejskiego Stwierdzono następnie, że są to zwłoki zaginionego przed 4 tygodniami w zagadkowy sposób Jana Wróbla, woźnicy przedsiębiorcy Folgi z Mysłowic.

Żona ś. p. Wróbla w kostnicy rozpoznała po częściach ubrania zwłoki swego męża. Na głowie widniały ślady uderzeń tępem narzędziem. Same zwłoki znajdowały się w stanie zupełnego rozkładu.

Dzisiaj aresztowano sprawcę tego mordu, robotnika Kosiorka kochanka żony Wróbla. Morderstwa dokonał on z namowy żony denata.

Zarówno Kosiorka, jak i Wróblową aresztowano.

Niezwykły oszust, który przyrzekał dobre posady

Urząd śledczy w Warszawie zlikwidował obecnie niezwykle przemyślaną i zakrojoną na wielką skalę aferę oszukańczą. Jan Klawczyński, zam. w Warszawie przy ul. Tomka 42, od dłuższego czasu ogłaszał się w pismach, iż poszukuje ludzi do przepisywania adresów na kopertach. Tygodniowy zarobek według ogłoszenia wynosił 200 zł. Oferty należało kierować do skrzynki pocztowej nr. 571. W stosunkowo dość krótkim czasie Klawczyński otrzymał 6.500 ofert. Do każdego z petentów Klawczyński wysyłał druczki, w których donosił, że w związku z kosztami jakie ma ponieść przy zbieraniu wiadomości o „o nowym współpracowniku" prosi o przysłanie 3.50 zł. Naiwnych ludzi nigdzie nie brak. Wkrótce oszust zebrał sporą sumkę do 18 tysięcy zł.

Klawczyński tem się jednak nie zadowolnił. Z kolei wysłał do każdego z petentów koperty w których znajdowały się odpowiednie druki, zawierające propozycję kupna gry towarzyskiej za 3 zł. Koperty te oszust zalecał wysłać do bogatych rodzin, a jeśli znajdzie się jakiś nabywca tej gry, przesłać mu 3 złote, po odliczeniu sobie prowizji. Klawczyński miał następnie przysłać tę grę. Były to zwykłe kartki z wizerunkami królów polskich, które w stolicy rozdawano w swoim czasie bezpłatnie.

Gdy poszukujący spostrzegli się, iż padli ofiarą wyrafinowanego oszusta, o wszystkiem zawiadomiono policję, która po przeprowadzeniu dochodzenia, wytoczyła Klawczyńskiemu sprawę o oszustwo.

Napad rabunkowy na nauczycielkę

W sobotę wieczór na drodze leśnej, wiodącej z Kłaja do Zabierzowa, napadło czterech osobników na jadącą furmanką nauczycielkę z Zabierzowa, Marjanną Markiewiczównę, usiłując ją obrabować. Na krzyk napadniętej pospieszył z pomocą stojący w pobliżu żołnierz Adam Kolasa, który oddał w kierunku uciekających napastników dwa strzały karabinowe, jednak bez skutku. Powiadomione o napadzie organa P.P. zarządziły natychmiastowy pościg, którego rezultatem było ujęcie sprawców w osobach: Jana Bobra, Karola Antończaka, Karola Swiętka i Stanisława Nowaka, wszystkich z Kłaja. Aresztowanych odstawiono do dyspozycji władz sądowych. Najprawdopodobniej będą oni odpowiadali w trybie doraźnym za napad rabunkowy.

Aresztowania.

Stanisław Kopeć lat 20 bez zajęcia i zam. za kradzież złotego zegarka wart. 160 zł. na szkodę Rudolfa Bisanza.

Erna Hammel lat 22 za kradzież kwoty 35 zł. na szkodę Chaima Drängera Starowiślna 28.

Bernard Westreich lat 37 z Woli Duchackiej zatrzymany z narzędziami do włamania.

Opoczko Michał lat 59, za kradzież indyka wart. 20 zł. na szkodę Zygmunta Lieblicha Krzemionki 3.

Robotnik rozszarpany dynamitem

W sobotę wieczór na kopalni „Richter" w Siemianowicach wydarzył się straszny wypadek. Na filarze głębokości 320 m. nastąpił nagły wybuch dynamitu kopalnianego. Znajdował się tam wówczas jeden górnik, mianowicie Józef Switała, który posiadał przy sobie również pewną ilość dynamitu. W czasie eksplozji został Switała dosłownie w drobne kawałki rozerwany.

Osierocił on żonę i dziecko. Pochodził z Siemianowic. O tej samej godzinie jakby prawem serji, na kopalni „Giesche" w Nikiszowcu, robotnik Alfred Haluszek z Małej Dąbrówki został przygnieciony wózkami, wypełnionemi węglem. Wózki zgniotły mu klatkę piersiową. Haluszek zmarł wkrótce po wypadku.

Rzuciła dziecko świniom na pożarcie.

Wieśniaczka Ksienia Łukawa (z Kobyłowłok) koło Stanisławowa, w obawie przed mężem, który znajduje się w Argentynie rzuciła do chlewu, świniom na pożarcie, swe nieślubne dziecko. Płacz szarpanego przez świnie niemowlęcia usłyszeli sąsiedzi i dziecko uratowali. Łukawą aresztowano.

Tragiczny wypadek prokuratora

W Warszawie uległ tragicznemu wypadkowi 36-letni Tadeusz Szembardta (Sienna 19), podprokurator 6-go rewiru przy sądzie okręgowym.

W chwili, gdy przechodził ul. Zgoda przed przed bramą domu nr. 12, oberwał się gzyms i runął prokuratorowi Schembardtowi na głowę Wskutek niezwykle silnego uderzenia, nieszczęśliwy padł na ziemię bez przytomności. Lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził wstrząs mózgu i w stanie ciężkim przewiózł prokuratora do szpitala św. Rocha.

Potrącony przez samochód

Józef Cichy rob. zam. Rab. Meiselsa 6 głosił, że dnia 21 b. m., gdy prowadził wózek ręczny ul. Stradom najechał na niego samochód ciężarowy Kr. 97110 wskutek czego Cichy został potłuczony na całym ciele, a wózek rozbity.

Kradzieże.

Rutkowski Andrzej ze Skotnik zgłosił, że dnia 18 bm. na ulicy Starowiślnej skradziono mu z wózka paczkę książek wart. 150 zł.

Adwokat Jakób Goldhammer zam. Rynek Gł. 17 zgłosił, że dnia 21 bm. skradziono mu z niezamkniętego przedpokoju futro męskie wart. 3.000 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2